Nr. 146. OLSZTYN, na wtorek 10 grudnia 1912. Rok XXVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 90 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listewego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Telefon nr. 341.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: NMP. Loretańskiej.
Jutro: Damazego.
Pojutrze: Aleks i Dyonizyi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. słn. 8 02 zach. 3 44
Jutro: » » 8 03 » 4 44
Pojutrze: » 8 04 » 3 44

W obronie kościoła.

Na wiecu w Inowrocławiu, którego streszczenie podaliśmy, wygłosił proboszcz inowrocławski, ks. prałat Laubitz, wielką mowę, w której w znakomity sposób zestawił te jaskrawe krzywdy, jakich doznaje Kościół katolicki w polskich dzielnicach ze strony rządu, mianowicie zaś przez komisyę kolonizacyjną.

Przeczytajcie sobie, kochani czytelnicy, ten ustęp nieraz, ale dziesięć razy i opowiadajcie dzieciom naszym, jak to Prusacy uciskają Polaków katolików tutaj na naszej polskiej, odwiecznie katolickiej ziemi; jak to dążą do tego, aby wytępić tutaj katolicyzm opróżnić katolickie kościoły, wyludnić nasze parafie, a na ich miejsce zasadzić ministerstwo.

Posłuchajmy, co mówił czcigodny mówca.

»Komisya kolonizacyjna nabyła przez przeciąg swego istnienia od roku 1886 około półtora miliona morgów ziemi. Niezależnie od tego, czy właścicielami tej ziemi byli Polacy, czy Niemcy, dziesiątki tysięcy polskiego katolickiego ludu, od wieków żyły z niej, mieszkały na niej i pracowały. Z chwilą przejęcia tych obszarów przez kolonizacyę, lud ten wyrzucono z dotychczasowych siedzib, zmuszono go do tułaczki i szukania chleba pod obcem niebem. Na jego miejsce sprowadzono 130 tysięcy niemieckich przybyszów, w olbrzymiej większości protestantów. Na 100 kolonistów przypada protestantów 96, a katolików 4, procent więc tak nikły, że bez przesady można twierdzić, że na miejsce każdego wydalonego katolika przychodzi protestant.

Do jakiego stopnia przesunął się w obszarach kolonizacyjnych stósunek wyznaniowy na niekorzyść katolików, wynika z faktu, że gdy 1885 roku na 1000 mieszkańców było 763 katolików a 135 protestantów, w roku 1905 było 175 katolików a 825 protestantów; stósunek więc zupełnie się odwrócił. Nadzwyczajny postęp protestantyzacyi zaznaczają miasta, okolone osadami kolonizacyjnemi: od roku 1885 do 1905 podniósł się w nich protestantyzm o 58 i pół proc., podczas gdy w innych miastach procent ten nie przenosi 2 i pół, to znaczy: tam gdzie rząd z publicznego skarbu nie wspiera protestantyzmu, katolicyzm o własnych siłach wzmógł się o 25 i pół proc., a protestantyzm tylko o 2 i pół, postęp protestantyzmu związany więc przymusowo z postępem germanizacyi.

Dla tych protestanckich przybyszów, z których wielka część z zagranicy sprowadzona, nie płaciła państwu nigdy podatku, nie służyła wojskowo, urządza się za publiczne pieniądze, na które i Polacy w podatkach się składają, szkoły, kościoły, mieszkania dla pastorów, domy ludowe. Ziemie nasze straciły obecnie w wielu okolicach swój dawny historyczny wygląd. Kościoły pierskie wyrastają ze ziemi jak grzyby po deszczu; na krótkiej stósunkowo przestrzeni od Kołodziejowa do Bydgoszczy powstało ich sześć; wogóle wybudowano ich dotąd przeszło 50, nie licząc kilkudziesięciu bethausów. Domów ludowych, mających służyć zabawie i rozrywce, wystawiono 350, szkół protestanckich przeszło 300. Dzieci nasze katolickie, choć ich kilkadziesiąt, zmusza się częstokroć uczęszczać do szkoły protestanckiej; dla protestanckich dzieci buduje się osobną szkołę już dla mniej niż kilkunastu, a wszystko za pieniądze skarbowe. Szkoły katolickie zamienia się na bezwyznaniowe, ale cecha wyznaniowa szkół protestanckich pozostaje niezmieniona.

Jakie szkody polityka taka wyrządza naszym parafiom katolickim, wystarczy o tem wspomnieć. Kilkanaście tych parafii zupełnie już rozbitych, liczba dusz stopniała do połowy, pozostały lud wyłącznie domi nialny, ubogi, niezdolny do utrzymania swoich świątyń, które pustoszeją i opadają. Pozostałych kilku zamożniejszych pozbywa się co prędzej ziemi, ażeby usunąć się od ponoszenia ciężarów na budynki kościelne, które to ciężary na nieliczne barki rozłożone, dotkliwie gniotą. Patronaty przechodzą w ręce państwa, kierującego się przy wyborze na opróżnione probostwo względami politycznymi. Jaka przyszłość tych parafii i tych kościołów? Bodaj podobną będzie do stanu tych krzyżów i figur przydrożnych, będących dzisiaj w opuszczeniu i samotnych niedpodal gościńców wsi kolonizacyjnych, jako niemoy świadków »uciśnionej na kresach niemczyzny«.

Krzywdy, których Kościół na tej drodze doznaje, to nie przypadkowy wynik działania samej kolonizacyi, to tylko jeden z objawów systemu dobrze obmyślanej działalności protestantyzacyjnej, przeprowadzonej stanowczo i wytrwale. Protestantyzm, popiera się wszelkiemi państwowemi środkami, gdy równocześnie podcina się wpływ, krępuje swobodę, osłabia żywotność Kościoła katolickiego. Dla czegóż, gdy siódmy rok nadchodzi, a w Kolonii w kilku tygodniach sprawę załatwiono, dotąd u nas stolica św. Wojciecha opróżniona? Dla czego rząd, gdy traf ślepy darzy go prawem obsadzenia jednego kanonikatu po drugim, tak bezwzględnie, z taką krzywdą dla dyecezyi, w olbrzymiej swej większości polskiej nominuje wyłącznie obcych, nie znających ani języka, ani stósunków dyecezyi, do której współrządu mogą być każdej chwili powołani? Księżom, w urzędowaniu beznagannem, dla tego zagradza się drogę do samodzielnego stanowiska, że w myśl Ojca św. i poza Kościołem rzetelnie dla swojego społeczeństwa pracują, że w kompromisy ze swojem sumieniem nie wchodzą i prostą idą drogą. Dla czego to rząd forytuje i wspomaga niemieckich katolików tam, gdzie korzysta z nich jako z fermentu, mającego stanowić czynnik rozkładu zwartości i jedności parafii polskich, a równocześnie zagradza im drogę do wszelkich, choćby i najskromniejszych urzędów samodzielnych! Dla czego nam nie wolno stawiać ochronek, sprowadzać Sióstr, podczas gdy protestanckie dyakoniski zalewają nasze polskie parafie!

Rząd pruski występuje z coraz to nowemi uroszczeniami ustanawianiami nabożeństw, niemieckich księży do parafii polskich, tworzenia w większych miastach osobnych posad dla wikaryuszów lub prebendarzów niemieckich itd.

Oto straszliwa litania naszych krzywd i ucisków. I za to jeszcze mamy ich kochać!...

Centrum wypowiedziało rządowi wojnę.

Jak już donosiliśmy, rada państwowa nie zgodziła się na zniesienie prawa wyjątkowego przeciw Jezuitom, stawiając życzenia protestanckiej ludności na pierwszym miejscu. Centrowcy doznali wielkiego rozczarowania, bo za wszelkie przysługi i umizgi rząd odpłacił im niewdzięcznością gdy chodziło o danie swobody działalności duszpasterskiej dla zakonu Jezuitów.

To lekceważenie i poboczne traktowanie sprawy katolickiej, jest zarazem policzkiem dla całego ludu katolickiego w Niemczech, z którego poczuciem i potrzebami rząd się nie liczy.

To też Centrum jako najsilniejsza partya katolicka w Niemczech postanowiło z powodu tego rząd zaczepić, a uczyniło to w czwartek, przy pierwszym czytaniu etatu.

Wódz centrowców Spahn zaznaczył, że dla jego partyi wszystkie sprawy schodzą na drugi plan wobec sprawy Jezuitów. Traktowanie nas przez rząd musi w nas wyrobić przekonanie, że rząd ogranicza nam środki, które uważamy za konieczne dla naszego religijnego życia. A tymczasem największe żądania wyznania ewangielickiego cieszą się zupełną wolnością. Nie jest to równouprawnieniem! W imieniu swej frakcyi odczytał poseł Spahn oświadczenie, które opiewa, że prawo z dnia 4go lipca 1872 dotyczące zakonu Jezuitów jest napaścią na Kościół katolicki i prawa obywatelskie katolików w państwie niemieckim. Zakaz religijnych czynności Jezuitów, jest wobec tego ograniczeniem życia Kościoła katolickiego i uniemożliwieniem swobodnego wykonywania praktyk religijnych katolików. Rada związkowa obostrzyła zaś prawo wyjątkowe o Jezuitach przez ogłoszenie uchwały z dn. 28 listopada. W końcu zaznaczył mówca, że w tych warunkach centrum nie może mieć zaufania do kanclerza i rady Związkowej, gdyż potrzeby katolików nie doznają w państwie niemieckim sprawiedliwego traktowania i wobec tego centrum zajmie w stósunku do rządu odpowiednie stanowisko.

Kanclerz Bethmann Hollweg, odpowiadając, omówił ciągłe walki religijne w państwie niemieckim i zarzucił Jezuitom, że zawsze dyli tą kością niezgody między katolikami a protestantami, dla tego konieczne było ich wykluczenie z państwa. Centrum jednak ustawę o jezuitach ma jako płaszcz dla swej polityki programowej. W każdym razie ostrzega kanclerz przed tem, by krok rady związkowej uważany był jako początek nowej walki »kulturkampf.«

Ciekawość jak się w przyszłości stosunki między rządem a centrum ukształtu-

ją, czy centrum zerwie i rządem, lub też tylko przy poszczególnych sprawach zajmie stanowisko odmowne. Gdyby centrum twardo stanęło, kanclerz nie miałby dla siebie większości w parlamencie i nie mógłby nic przeprowadzić, gdyż większość składająca się z centrum, Polaków i socyalistów odrzuciłaby wszelkie wnioski i projekta. W takim razie nie pozostałoby kanclerzowi nic jak podziękować za swój urząd — lub parlament rozwiązać.

Nie będziemy sobie jednak głowy nad tem łamać jakie stanowisko zajmie centrum wobec otrzymanego codopiero policzka. Natomiast mamy nadzieję, że centrum może teraz uzna liczne swe błędy i niesprawiedliwości wobec Polaków i uzna wreszcie całą polityką antypolską za upośledzenie kościoła katolickiego, nie tylko Polaków; może teraz nauka dana ze strony rządu pokaże centrum, że nietylko o Jezuitów, lecz o swobodny rozwój katolicyzmu w Niemczech, a szczególnie w naszch warunkach, bezustannie walczy lud polski, jego kapłani, jego posłowie, jego prasa. Może teraz też centrum zrewiduje swe stanowisko wobec księży, którzy Kościoła używają do germanizacyi ludu naszego.

Koło polskie w obronie Kościoła.

— W parlamencie niemieskim toczyły się wczoraj w czwartek dalsze obrady nad wydatkami państwowemi. Liberał Pasche zajmował się zatargiem centrowców z rządem, przyczem w iisi sposób starał się wkraść w łaski kanclerza i konserwatystów, od których żądał, aby teraz także zerwali z centrowcami. Podobnie przemawiał postępowiec Wiemer, który jednak wyrażał wątpienie, czy centrowcy wykonają swą groźbę chcąc ich przez to podjudzić. Rządowiec Arndt pochwalił kanclerza za jego odwagę wobec centrowców, której inni jednak nie widzieli. W imieniu Polaków powiedział następnie poseł Seyda, co następuje:

»Imieniem Koła polskiego oświadczam, iż postanwiliśmy w chwili obecnej wstrzymać się od szczegółowego omawiania budżetu i ogólnego położenia politycznego. Stósunki polityczne w ojczyźnie naszej wskutek wywłaszczenia ziemi polskiej, zaostrzyły się do najwyższego stopnia. W najszerszych kołach ludności zapanowało takie zburzenie, iż uważamy za potrzebne w drodze osobność, aby wypowiedział swój sąd o pruskiej polityce antypolskiej, która nie tylko wykracza przeciw ustawom rzeszy, ale także urąga wszelkim zasadom ludzkości i moralności. (Marszałek powołuje za to mówcę do porządku). Interpelacya tem więcej okazuje się konieczna, skoro rząd rzeszy popiera politykę antypolską rządu pruskiego. Pomimo bowiem, iż parlament przed kilku miesiącami ogromną większością odrzucił tz. dodatki dla kresów wschodnich, rząd nie wahał się dodatki te znowu wstawić do etatu. Stwierdzam niniejszem, jak to rząd w tym wypadku szanuje wyraźną wolę parlamentu. Po za tem dziś tylko oświadczam, że Koło polskie zaznaczone wczoraj tak dobitnie przez partyę centrową stanowisko w sprawie Jezuitów, podziela w całej pełni. (Oklaski w centrum). My potępiamy jak najenergiczniej ostatnią uchwałę rady związkowej, która istniejące jeszcze przepisy ustawy o Jezuitach zaostrza w sposób niczem nieuzasadniony i tem samem roznieca przeciwieństwa wyznaniowe (Bardzo słusznie). Jak dotąd, tak i obecnie żądamy, by ustawa ta, stanowiąca zamach na swobodę Kościoła katolickiego i będąca jedną z ostatnich pozostałości osławionej walki kulturnej, czemprędzej została zniesiona. (Brawo u Polaków i centrum.)

Zawieszenie broni.

Prywatne doniesienia z Aten stwierdzają, iż w najbliższych godzinach pojawi się oświadczenie Grecyi, obwieszczające, iż rząd grecki postanowił po dokładnem zbadaniu warunków podpisać protokoł o zawieszeniu broni. Grecya oświadcza dalej, iż aby uniknąć rozbicia związku bałkańskiego cofnie na razie żądania Janiny. Jednakowoż tylko pod tym warunkiem, że kwestya ta stanowić będzie jeden z pierwszych warunków pokoju.

Żądania Bułgaryi zaczynają się zwiększać. Bułgarya domagać się będzie podczas rokowań o pokój na równi z Serbią dostępu do Adryatyku. Pierwotnie miała Bułgarya zamiar domagać się portu samodzielnego nad Adryatykiem, jednakże po konferencyach prezydenta sobrana w Wiedniu i Budapeszcie zrezygnowała z tego postulatu i postanowiła domagać się wspólnego z Serbią portu nad Adryatykiem. Bułgarya połączyć pragnie wielką linią kolejową morze Egejskie z Adryatykiem.

Co tam słychać w świecie?

— Przygotowania wojenne Niemiec. Rozmaite fabryki i przedsiębiorstwa, które wykonują dostawy dla armii, otrzymały z niemieckiego ministeryum wojny polecenie, aby podały spis tych robotników, którzy są koniecznymi do wypełniania zamówień wojskowych. Na wypadek mobilizacyi robotnicy ci nie zostaną powołani do służby wojskowej.

— Cesarz Wilhelm do sułtana tureckiego. »Stampa« donosi z Konstantynopola, że cesarz Wilhelm w liście do sułtana radził Turcyi, by szybko zawarła pokój. Cesarz miał oświadczyć, iż oficerowie niemieccy, służący w armii tureckiej uznali dalszy opór Turcyi za bezcelowy.

— Wybór lantrata Halema w powiecie świeckim unieważniony. Z Berlina donoszą nam: Wybór posła Halema (rządowca), który jak wiadomo wybrany został w Świeciu przeciwko p. Jaworskiemu, uznała komisya rugów wyborczych parlamentu jednogłośnie za nieważny. Koło Polskie zamierza dążyć w parlamencie do tego, by uznano jako ważny wybór posła Jaworskiego. Wiec w Golańczy w sprawie wywłaszczenia odbędzie się dopiero w niedzielę 15 bm. Porządek obrad ogłoszony będzie później.

— **Z Serbii.** Ogólne wrażenie wywołała w Serbii wiadomość, że między Austryą a Rumunią zawarty został traktat przeciw Serbii, według którego by Rumunia uderzyła na Serbię. Nie liczą tu na wypadek wojny na pomoc Bułgaryi, ponieważ król Ferdynand przyrzekł cesarzowi austryackiemu neutralność. Mimo to Serbia nie cofnie swych wymagań do Adryatyku.

— **Chiny i Japonia** Twórca republiki chińkiej Sunjasten wystósował do prezydenta Juanszikaja memoryał, w którym wykazuje konieczność sojuszu chińskiego. Sujatsen wskazuje na ostatnie wypadki na Bałkanie które dowodzą, że Europa nie jest w stanie utrzymać Status quo i bronić słabych ludów. Tak samo nie będzie w stanie przeszkodzić aneksyi Mongolii przez Rosyę. Obecnie nadszedł odpowiedni moment, aby Chiny połączyły się z Japonią i zapomniały dawniejszych uraz. Przymierze to będzie trwałem i zbawiennem dla obydwóch narodów bo przyświecać im będzie dewiza: Zjednoczenie wszystkich żółtej rasy w celu urzeczywistnienia hasła: Azya dla Azyatów.

Sprawy polskie.

— Wiece protestujące przeciw wywłaszczeniu odbyły się w Kobylinie, w Krotoszynie i w Lubawie, Pr. Zach. W Kobylinie przewodniczył p. Gajowczyk. Przemawiał poseł dr. Chłapowski i poseł ks. Kurzawski. Cięż sami mówcy przemawiali w Krotoszynie. Przyjęto na obydwuch wiecach stosowne rezolucye, co do treści podobne do inowrocławskiej. — W Lubawie przemawiali poseł Sikorski, ks. proboszcz Bitke z Radomna. Przyjęto rezolucyę wieca inowrocławskiego.

Pamiętajmy o wywłaszczeniu! Kupujmy u swego i swojskie wyroby!

TAJEMNICA URODZENIA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale sędzia powiada smutnie:

— Lafistole umarł nic nie powiedziawszy...

— A pan de Severac? Co uczynił? Cóż na to mówił?

— Pan de Severac umarł!

— Umarł! — zawołała Klotylda przeraźliwie!

— Umarł shańbiony! umarł z tem oskarżeniem hańbiącem, które wiecznie ciążyć będzie na jego pamięci — wyrzekła Beranżera. — Bo on jest niewinny, śmierć jego najlepszym dowodem...

Oczy jej ciemne zabłysły dziwnie.

Ona myśli o Walentynie, znajdującym się tam przy trupie; o Walentynie, również shańbionym przez tę śmierć.

Nie płacze.

Duma.

I przyszła jej ta sama myśl, którą Walentyn wyraził przy posłaniu żałobnem:

— Pomścimy go!

Dnie płynęły smutnie.

Zgon tragiczny biednego Severaca wywarł wielkie wrażenie na wszystkich umysłach.

Ale o małżeń twie Watentyna z Beranżerą mowy nawet być nie mogło.

Severac umarł pod zarzutem morderstwa.

Zapewno nie kłamał on, głosząc swą niewinność.

Niestety, nie zdążył tej niewinności dowieść.

Sąd uznawał go za winnego; umarł, gdy sąd nie zaprzestał mieć jeszcze tego przekonania; nie zapadła jeszcze żadna decyzya, któraby odwoływała oskarzenie, któraby go uniewinniła.

Umarł w pełni hańby.

A jedyną rehabilitacyą dla tego imienia które było tak długo szanowane, mogłoby być ukaranie prawdziwego mordercy.

Tego mordercę sprawiedliwość widziała w Severacu, nie będzie więc go szukała gdzieindziej, chyba gdyby wskazówka jaka ujawniła niespodziewanie tę smutną omyłkę.

Zatem do innych należało tę wskazówkę odkryć.

A któż bardziej powinien się o to troszczyć, niż Walentyn jego syn?

A kto, po za Walentynem, mógł się bardziej interesować tem szlachetnem przedsięwzięciem, niż Beranżera?

W kilka dni po pogrzebie Severaca, Walentyn znajdował się w pałacu Hautefortów.

Przyszedł aby się zwierzyć ze swemi projektami sędziemu.

Zastał go w ogrodzie pod drzewami, przechadzającego się z córką, która bledła i odrętwiała wspierała się na jego ramieniu.

Zdaleka zobaczyli zbliżającego się Walentyna.

Beranżera zadrżała.

Nie widziała młodzieńca od czasu śmierci Severaca i chociaż był dla niej stracony, kochała go od tego dnia jeszcze bardziej za wszystko co wycierpiał, za rozpacz którą mu sprawiła śmierć ukochanego ojca, za hańbę niezasłużoną, która na niego spadła.

Daniel szepnął do niej cicho:

— Może lepiej byłoby, ażebyś poszła do domu, moje dziecko...

Ona jednak spojrzała tak błagalnie, w oczach miała tak widoczne łzy, że nie śmiał nalegać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzie- obchodziła Siostra Dorota w klasztorze tarzynek w Ornecie dyamantowy jubile- życia zakonnego, to znaczy, że 60 lat leży do Zromadz. Katarzynek. W trzech ynach była czynna przy pielęgnowaniu orych i rannych. Obchód tego jubileu byłby świetniejszy, gdyby klasztor nie ał żałoby z powodu śmierci Siostry Mar- która licząc 77 lat w przeszłym tygodniu ął ducha oddała. I ona w ostatnich ynacu pielęgnowała chorych i rannych nierzy, dla też pochowano ją z honora wojskowemi.

Chełmińska dyecezya. Przeniesie- zostali ks. wikaryusze: k. Binczek z zepcze do Radawnicy, ks. Massberg z dawnicy do Lubichowa, ks. Kallas z Czers- do Wejherowa (I. wikaryat), ks. Grabows- z Czarnego lasu do Czerska (II. wikaryat), Roehle z Lubichowa do Strzepcza i ks ministrator Rajiński z Krusyn na I. wi- ryat do Gniewu. Ks. Leon Heyke, przeby- jący na studyach w Wrocławiu, powołany ał na II. wikaryat do Chojnic.

Poznań. Ks. komendarz Klawitter w ły (Rose) otrzymał od naczelnego prezesa zentę na probostwo. Już też nastąpiła in- cya kanoniczna.

Rosya. Nie mija dzień, w którymby donoszono o gnębieniu katolików. Otóż Chełmszczyźnie, która odłączono od Kró- wa Polskiego, by skuteczniej uciskać wowiernych unitów, bractwa s hiem tyc- rozesłały do popów okólnik, wzywający aby nie pozwalali, żeby ich parafianie zedawali posiadłości swoje katolikom.

Z Watykanu. Z Rzymu donoszą dniem wczorajszym: Dziś rano odbył publiczny konsystorz papieski, na któ- Papież nadał godność kardynalską ar- kupom wiedeńskiemu, ołomunieckiemu napolidzkiemu i almareskiemu. W uro- stości brali udział prawie wszyscy prze- wający w Rzymie kardynałowie, prałaci ołtarze, rycerze zakonu maltańskiego i ni członkowie arystokracyi rzymskiej.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze wić, czytać i pisać po polsku! — Pamię- te też o pieśni polskiej! — Nie jest kiem, kto się potomstwu swemu zniem- pozwoli!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 9 grudnia 1912.

— Już dziś zwracamy czytelników na ch uwagę na to, że począwszy od 15go rozpoczną listowi przyjmować pieniądze Gazetę na przyszły kwartał. Prosimy o pamiętać, pieniądze przygotować i za- w pierwszych dniach pieniądze listowe wręczyć, wtedy też Gazeta punktualnie nowym kwartale będzie każdego docho- Czytelnicy nasi niech najpierw sami tę zapiszą, a potem rączo wezmą się werbowania nowych czytelników dla Ga- y.

— Piątkowy targ tygodniowy był licho zbany. Ceny na artykuły spożywcze na były te same co we wtorek. Płacono Kartoflę 3.50—4.00 m. za centnar, żyto rzec 6.40—6.70 m., pszenica korzec 7.50 8.25 m., jęczmień 5.50—6.30 m., owies —4.00 m., groch bury 11—13 m., biały —11 m. za centnar, siano 2.75—3.00 m., ma 2.00—2.50 m., słoma 3 m. Za 4 ty- niowe prosiaki płacono 7—10 m., 6—8 dniowe 12—18 m. za sztukę.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Wartembork.** Czwartkowy targ na był dobrze obesłany. Handlerzy rów- dużo przybyło. Za sztukę bydło płaco- 57—60 m. za centnar, świnie 57 m. od tnara. Także koni dużo spędzono, a po- był wielki.

* **Biskupiec.** Na ostatni targ spędzo- tu dużo bydła świń i koni. Ceny były wysokie. Płacono za dobre krowy 350—400 m. średnie 250—300 m. bydło hude centnar po 33—40 m., za dobre tłuste świnie płacono 56—60 m. od centnara. Targ wnet uprzątnięto.

* **Działdowo.** W czwartek wybuchł ogień w budynku policyanta Salewskiego. Budynek spalił się doszczętnie, aż na mury. Przyczyna pożaru nieznana. Szkodę pokryje zabezpieczenie.

* **Rastembork.** Nieszczęście spotkało na tutejszym dworcu robotnika Wilhelma Gabitzkiego. Dostał się pomiędzy bufry, które mu zgniotły prawą łopatkę. Odwieziony został do tutejszego lazaretu.

* **Barsztyn.** W sobotę po południu znaleziono trupa sekretarza prokuratoryi Artura Schuster przy ogrodzie Sch. na przechadzce dostał paraliżu sercowego. Był on 45 lat stary i w ostatnim czasie chorowity. Za dużo napalono w piecu i z tego powodu powstał ogień w księgarni Striga. Szkodę obliczają na 1000 mk.

* **Wystruć.** W Ischdaggen (?) znaleziono w mieszkaniu bez życia listonosza Bartschata i żonę jego, a brat żony B. który spał w sąsiednim pokoju, dawał jeszcze słabe znaki życia, niebawem jednak skonał również w lazarecie. Otruli się oni czadem ulatniającym się z pieca. Bartschot był dopiero drugi dzień po ślubie.

* **Kłajpeda.** Ośmnastoletnia sprzedawaczka Olga Schulz i narzeczony jej styper Beutler popełnili samobójstwo. Ojciec młodej dziewczyny był przeciwny ich związkowi, oopóki Beutler nie odsłuży wojskowości i to było przyczyną dramatu.

* **Królewiec.** Przed 14 dniami zgubiono tu na ulicy Cesarskiej portfel zawierający 49 tysięcy marek. Szczęśliwy znalazca zguby nie oddał dotychczas, chociaż wyznaczono 10 tysięcy marek nagrody. Znalazca może zatrzymać zaraz owe 10 tysięcy marek, a resztę złożyć ma w jakiej administracyi gazety i nie potrzebuje wcale podawać swego nazwiska i adresu. — Niestety i to nie pomogło do uzyskania zgubionej kwoty.

Z Prus Zachodnich i Pomorza

* **Iława.** Wypadek, w który trudno uwierzyć w dwudziestym wieku zaszedł w pobliskiej wsi. Pewien gospodarz z obawy przed wojną, zaorał odebrane z banku 3000 mk. i zadowolny ze swego czynu oświadczył sąsiadom, że przechował gotówkę swoją tak, iż nie odnajdzie jej żaden Moskal.

* **Czersk.** Uczeń leśny Kurth w nadleśnictwie Königsbruch był zatrudniony tępieniem wron. W chwili, gdy do jednej mierzył, szarpnął nagle silnie pies, którego K. trzymał na uwięzi. K. upadł, fuzya wystrzeliła i nabój zadał mu niebezpieczne rany. Rannego odstawiono niezwłocznie do domu chorych w Chojnicach.

* **Tuchola.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Krojance. Kiedy robotnik Teofil Kaudecki chciał przestąpić przez transmisyą manežu, pochwycił go wał i kilka razy okręcił. Przytem uderzył K. tak silnie czaszką o ziemię, że czaszka literalnie się rozbiła i mózg wyszedł na wierzch. Oprócz tego złamał sobie K. dwukrotnie rękę, a od lewej ręki zostały mu urwane kilka palcy. Nie odzyskawszy przytomności, biedak po dwóch godzinach okropnych boleści ducha wyzionął. K. był żonatym i osierocił żonę i sześciorgo drobnych dzieci.

* **Wrzeszcz.** Straszną śmiercią zginął 13 letni uczeń szkólny Brunon Hill. Wdrapał on się podczas zabawy z kilku innymi chłopcami na półtora metra wysoki żelazny płot i balansował na jednej nodze. Nagle straciwszy równowagę upadł na brzuch i nadział się na śpiczastą sztachetę płotu. Mimo pomocy lekarskiej chłopak zmarł w pół godziny po wypadku.

* **Elbląg.** Przez pociąg pospieszny przejechany i na miejscu zabity został we wtorek rano na torze kolejowym Królewiec Brunsbergu między stacyami Wolitnik a Hoppenbruch (?) robotnik kolejowy Skottke. Zabity pozostawia wdowę i siodmoro drobnej dziatwy.

Z różnych stron.

* **Berlin.** Na jednej z największych sal Berlina, w Hasenheide, odbył się w niedzielę 1 bm. ku czci Skargi i Mickiewicza podniosły obchód, który zjednoczył całą polską kolonię tutejszą w liczbie 5000. Szczególnie orkiestra »Harmonii« przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że odchód tak świetnie wypadł, nie możemy też pominąć pianistki p. Stanisławy Staubert i śpiewaków operowych p. Różańskiego i p. Steinmanna. Ogólnie najbardziej podobało się wykonanie »Boga Rodzicy« w opracowaniu Mieczysława Sołtysa i uwertury wagnerowskiej »Poloniae«.

Bajki nowoczesne.

Raz gdzieś klasztor zbudowano,
Katolicy grosz składali
Ale prace lutrom zdano!
Na to mocno lud się żali.

—o—

Gdzieś, gdzie błogosławne źródło,
Nowe dano wodotryski.
Ma tam być Aniołów godło,
Lecz za to są dziwne p....

Inowierca tak zmajstrował
Dla szykany, pośmiewiska,
I jakby kto wyrachował,
Zawsze lutrów się tam wciska!

—o—

Gdzieś w kościele lud, jak może,
Śpiewa polskie, rzewne pieśnie,
Organista — żal się Boże —
W organ dmie niemieckie pieśnie!

—o—

Gdzieś w klasztorze jest ochronka,
Dokąd biegną polskie dziatki.
Polski pacierz, to tam mrzonka,
Bo niemieckie Siostry, Matki!

—o—

W pewnem katolickiem siole
Zrewizerowano »kochszulę!
Panny polskie w tej to szkole
Przyjmowane były »szulce«!

I po polsku mówić. — Wara!
Lecz w tem największa rozterka
Niemożebne, chybać mara —
Uczycielka jest luterka!!

. . . . . .

To też nie dziw, że w soboty
O poście już niema mowy.
Na zabawy, różne psoty
Służyć ma czas adwentowy!

Sprzedaż drzewa.

— W sobotę, 14 grudnia przed poł. o wpół 10tej w Barkwedzie drzewo na pożytki i do budowli starego i nowego cięcia wedle zapasu i potrzeby z obwodów Buchwald, Dąbrowka i Sztembark.

(Nadesłano.)

„Przekonałem się,

że proszek Astmol jest rzeczywiście najznakomitszym środkiem przeciw astmie i nie może być porównany ze zwykłemi środkami astmatycznemi, których dzisiaj całe mnóstwo za pomocą szumnej reklamy wświat puszczają.

Tak pisze pan Józef Rodak, z Łękawiczy poczta Rychwałd w Galicyi (161).

Wielka blaszana puszka proszku »Astmol« kosztuje mrk. 2.50. Nabyć można w aptekach. Jeżeli gdzie nie mają na składzie, to prosimy zgłosić do »Apteki pod Aniołem« (Engel-Apotheke), Frankfurt (a. Main).

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w Gazecie i kupców od ogłaszania zachęcać.

Doniesienie.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że po śmierci p. Kierey'a zniosłem moją filię dla sprzedaży maszyn rólniczych, jaką miałem w Olsztynie w ul. Kurkowej. Natomiast **zastępstwo** na tamtejszą okolice **filii firmy**

Max Hirsch,

G. m. b. H

w Olsztynie, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.)

zleciłem, która moje wyroby jako **specyalność** prowadzi i ma **skład** 5-1

wszelkich moich maszyn i przyborów.

W razie potrzeby proszę się po moje wyroby do tejże filii zwrócić.

Połączone fabryki maszyn rólniczych

Felix Hübner, Lignica.

H. Cegielski, Tow. akcyjne, filia w Grudziądzu

Telefon 211.

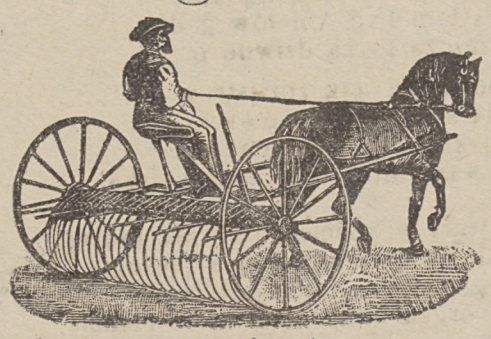

Graudenz

Pohlmanstr. 19

Najstarsza, jedyna największa fabryka polska

poleca znane z cobroci **rzędowniki** (dryle) czeskie »**Nowina**« najnowsze i najlepsze **kartoflarki** »**Alexandra**«, najnowszy oryginalny »**Hellera**« **pług z pogłębiaczem, pługi** »**Rekord**« dwuskibowe o wygiętych słupicach, **brony** oryginalne »**Laaka**«, **walce i spulchniacze** wszelkich systemów, pierwszorzędne garnitury angielskie firmy »**Davay Paxmann & Co, Litd Colchester**«, **prasy do słomy** »**Welgiera**« i t. d. słowem wszelkie

w zakres rólnictwa wchodzące narzędzia i machiny po cenach umiarkowanych.

Stała wystawa machin i narzędzi rólniczych w podwórzu filii w Grudziądzu.

F. Całbecki,

generalny zastępca na Prusy Zachodnie i Wschodnie, Krainę i Pomorze.

Najlepsze podarki dla dzieci i dorosłych.

NA GWIAZDKĘ

i długie wieczory zimowe polecamy następujące ciekawe książki:

Powieści o zbójcach i opryszkach	60 fen.
Zbiór wesołych powiastek	60 fen.
Odzyskana córka	60 fen.
Obłąkany ojciec	60 fen.
Zagadkowe uprowadzenie	60 fen.
Milioner i śmieciarz	60 fen.
Cesarz Domicyan	60 fen.
Wydrążona igła	80 fen.
Naczelnik, powieść wojenna	60 fen.
Dziecię Maryi	90 fen.
O życie i wolność powieść z wojny burskiej	60 fen.
Córka praczki, czyli krok od śmierci	60 fen.
Pan Jezus na krzyżu w Kościele P. Maryi w Gdańsku	60 fen.
Walerya powieść z czasów prześladowania chrześcian	90 fen.
Tryumf wiary powieść amerykańska	60 fen.
Sześć beczek złota	60 fen.
Syn pijaka, bardzo zajmująca powieść	60 fen.
Szatański posiew	60 fen
Most westchnień w Wenecyi	60 fen.

Także mamy różne inne książki treści światowej i religijnej na składzie, a jako najstósowniejsze podarki polecamy piękne

książki do nabożeństwa

w trwałych i gustownych oprawach, jako i różańce oraz krzyże po tanich cenach.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Meble

każdego rodzaju, we własnym warsztacie trwało wykonane poleca we wielkim wyborze i po najtańszych cenach (na życzenie także na odpłatę)

Pierwszy warmiński dom wysyłkowy

A. Kundt, Langgasse 6.

Parcelacya.

W środę, 11go bm. przed południem od 10. sprzedawa będę posiadłość pana **Antoniego Meik w Kieźlinach** n wybudowaniu na miejscu w całości lub parcelach.

Posiadłość składa się z 195 mórg roli, wtem łąki, las i t dobre budynki, kompletny żywy i martwy inwentarz.

Posiadłość ta leży 4 i pół klm. od Olsztyna. Warunki bard korzystne. Kupców zaprasza na termin ten

S. Gross Olsztyn.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

w Olsztynie

ulica Cesarska (Kaiserstr.) 16 1 schody

i przyjmuje depozyta płacąc od takowych

4 i pół procent.

Pożyczek udzielamy po dogod. warunkach.

Bank otwarty jest **co wtorek i piątek od 11-tej do 1-szej.**

ZARZĄD:

Fr. Hoffmann. M. Erdmann. Wł. Pieniężny.

Listy adresować: »Bank Ludowy« E. G. m. u. H. Allenstein.

Na odpowiedź prosimy dołączyć znaczek pocztowy.

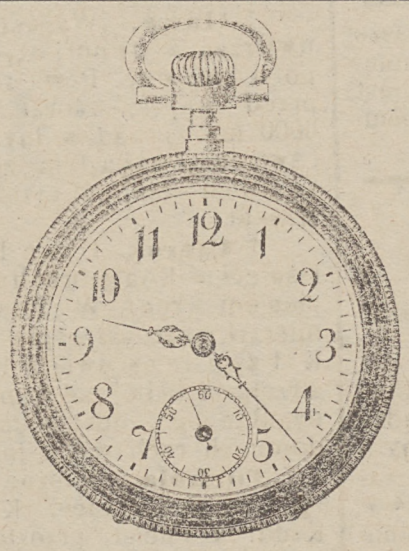

Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, bran zoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stęple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd.

Adres: Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstr. 8.

Pocztówki

z życzeniami na Boże Narodzenie i Nowy Rok polskie i niemieckie poleca w wielkim wyborze.

księgarnia „Gaz. Olszt."

Niedoścignione

w konstrukcyi i jakości są moje systemu Singera

maszyny **do szycia**

dla użytku domowego i dla rzemieślników.

Maszyny familijne

za 55 marek.

Reperacye i przybory zadziwiająco tanio. Spłaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn,

ul. Prosta 6.

Serwetki

papierowe w pięknym wykonaniu i wzorach, bardzo praktyczne przy ucztach weselnych poleca w wielkim wyborze

ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)